

STREFA



Zarażonych Wiedzą

www.facebook.com/ZarazeniWiedza


Pula środków, dostępna w ramach obowiązującego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, powoli się kończy. Na działania skierowane do mieszkańców województwa lubelskiego wydanych zostało już ponad **2 mld złotych**. Na co zostały wydane te pieniądze? Co nas czeka w 2014 roku?

Foto: Przemysław Gąbka



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Dodatek przygotowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treści zamieszczone w dodatku

Rozmowa z marszałkiem województwa lubelskiego, Krzysztofem Hetmanem

Co nas czeka?

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego proponuje dla województwa lubelskiego, w nowej perspektywie 2014-2020, 2 mld euro. Pod względem wysokości otrzymanych środków plasujemy się na piątym miejscu w kraju. Jest Pan usatysfakcjonowany takim wynikiem?

Krzysztof Hetman: Jest to dla nas wersja najbardziej kompromisowa i racjonalna. Dwa miliardy euro plasują nas w czołówce województw, które uzyskają dofinansowanie po 1 stycznia 2014 r. Przy podziale funduszy Ministerstwo Rozwoju Regionalnego brało pod uwagę wiele czynników, m.in. sytuację gospodarczą i społeczną. Dzięki temu województwo lubelskie może być usatysfakcjonowane tą kwotą. Biorąc pod uwagę potrzeby jakie mamy, jestem spokojny o to, że właściwie rozdzielimy i wydamy te środki. Czekają nas jednak jeszcze wiele pracy. Zachęcam do tworzenia partnerstw i sięgania po środki europejskie, m.in. z takich programów, jak: Infrastruktura i Środowisko, Inteligentny Rozwój czy Program Rozwój Polski Wschodniej. Musimy pamiętać, że znaczna część tortu w postaci środków europejskich znajduje się właśnie w Warszawie. Niestety, liczba projektów kierowanych tam z województwa lubelskiego jest wciąż mniejsza, niż w innych województwach. Musimy wspólnie powalczyć o te pieniądze.

Projekt Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020 czeka na ocenę MRR. Wkrótce poznamy plan podziału przyznanych nam pieniędzy. Jakie priorytety będą obowiązywały po 1 stycznia 2014 r.?

Stawiamy na przedsiębiorczość. Chcemy, żeby dzięki środkom unijnym nasze firmy stały się jeszcze bardziej konkurencyjne. Równie istotna dla regionu jest „zielona energia”. Mamy spore możliwości w pozyskaniu energii ze słońca i w biomasie, która jest najbardziej perspektywicznym źródłem energii odnawialnej. W projekcie nowego RPO będą też środki na rozwój edukacji. Na tym polu chcemy szczególnie wspierać szkoły zawodowe, naukę w przedszkolach, tworzenie programów stypendialnych dla zdolnych uczniów, wyposażenie szkół w pomoce naukowe i doskonalenie zawodowe nauczycieli. Nie zabraknie też pieniędzy na rozwój turystyki i kultury. Zależy nam na projektach, które pozwolą na stuprocentowe wykorzystanie potencjału turystycznego i kulturowego naszego regionu, ale i przyczynią się do powstania nowych miejsc pracy.

Umacnianie współpracy między różnymi sektorami, szkołami, biznesem i samorządami, to słuszny kierunek. Jest to jednak proces bardzo skom-

plikowany. Sprostamy takiemu wyzwaniu?

Realizacja indywidualnych interesów jest łatwiejszą drogą, ale nieprzynoszącą efektów. W nowej perspektywie finansowej będzie liczyła się współpraca różnych grup, bo tylko dzięki współdziałaniu możemy liczyć na wartość dodaną projektów. Jestem przekonany, że sprostamy temu wyzwaniu. Przedsiębiorstwa, uczelnie czy samorządy już powinny mieć pomysły na to, co chcą zmienić i jakie projekty zrealizować w najbliższych latach. Czy będzie trudniej? Będzie. Ale tylko tak możemy osiągnąć sukces.

Jednym z priorytetów nowej perspektywy ma być edukacja, zwłaszcza przedszkolna. Dotychczasowe doświadczenia pokazują jednak, że w wielu gminach województwa lubelskiego brakuje zainteresowania tworzeniem nowych miejsc w przedszkolach...

Powinniśmy się zastanowić, co jest dla nas najważniejsze. Mam za sobą cykl spotkań z mieszkańcami i władzami samorządowymi kilku powiatów, podczas których namawiałem do inwestowania właśnie w przedszkola. Za każdym razem podaję jeden przykład, bo niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, ale roczne utrzymanie przedszkola kosztuje tyle samo, co wybudowanie 500 metrów drogi. To my, dorośli powinniśmy się zastanowić, co ma większą wartość. Przyszłość naszych dzieci czy to pół kilometra drogi, które niekoniecznie poprawi dostępność komunikacyjną w naszej miejscowości. Zachęcam więc do sięgania po pieniądze na zakładanie przedszkoli i wyposażanie ich, tym bardziej, że pieniądze na ten cel wciąż są.

Program zakłada wsparcie dla rozwoju społeczeństwa informacyjnego. W maju podpisana została umowa na budowę sieci szerokopasmowej w ramach programu Rozwój Polski Wschodniej. To będzie skok cywilizacyjny?

Oczywiście, że tak i to ogromny. Dzięki tej inwestycji dostęp do internetu uzyska 95 proc. gospodarstw domowych naszego regionu. W historii samorządu województwa nie było jeszcze tak poważnej inwestycji. Projekt budowy sieci szerokopasmowej w pięciu województwach wschodniej Polski jest nowatorski na skalę Unii Europejskiej. Jesteśmy pierwsi, przecieramy szlaki. W województwie lubelskim powstanie 2908 km sieci oraz 312 węzłów do dalszej dystrybucji internetu. Sieć szerokopasmowa będzie przebiegała przez 198 jednostek samorządu terytorialnego. W tej chwili to jeden z najważniejszych, ale i najtrudniejszych projektów realizowanych na terenie województwa.

W lipcu kończą się konsultacje społeczne dotyczące innego, ważnego projektu, tj. Regional-



nej Strategii Innowacji Województwa Lubelskiego do 2020 r. Czy możemy powiedzieć już coś o wnioskach płynących z dotychczasowych spotkań?

Z wnioskami musimy poczekać do końca konsultacji, tym bardziej, że jak zwykle najwięcej uwag spłynie zapewne w ostatniej chwili. Mamy już natomiast za sobą kilka spotkań. O założeniach strategii rozmawiamy z przedstawicielami uczelni wyższych oraz instytutów badawczych z przedsiębiorcami, samorządowcami i przedstawicielami sektora klastrów. O strategii, w bardzo szerokim gronie, będziemy rozmawiali także 1 lipca w Lubelskim Parku Naukowo Technologicznym. Na konferencję zaproszonych jest kilkaset osób. To władze samorządu i województwa, przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego z całego regionu, posłowie, senatorowie, przedsiębiorcy, a także naukowcy. Mam nadzieję, że z zaproszenia skorzystają wszyscy i że będzie to ciekawa dyskusja. Zachęcam wszystkich mieszkańców do zapoznania się z tym dokumentem. Jest on dostępny na stronie www.rsi.lubelskie.pl.

Ostatnie tygodnie to niezwykle gorący okres. Podejmowanych jest wiele istotnych decyzji, od których zależy rozwój regionu i życie mieszkańców naszego województwa w najbliższych latach. To wyzwanie, ale też odpowiedzialność, prawda?

Biorę za to odpowiedzialność, bo wierzę, że możemy dużo w naszym regionie zmienić. To nie będzie łatwe zadanie, ale tym bardziej motywujące do działania. Mam też nadzieję, że mogę liczyć na wsparcie mieszkańców, bo za to, jak będzie wyglądał nasz region odpowiadamy my wszyscy. Dlatego podczas konsultacji społecznych, czy tych dotyczących Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego czy Regionalnej Strategii Innowacji, zachęcamy do dzielenia się swoimi uwagami. W nowym Regionalnym Programie Operacyjnym stawiamy m.in. na odnawialne źródła energii, na przedsiębiorczość i rozwój edukacji. Ale to, czy wykorzystamy te pieniądze będzie zależało od tego czy my tutaj, w województwie lubelskim, potrafimy ze sobą współpracować.

ILE OTRZYMAMY? ILE DOSTALIŚMY?

2014
2020

2 000 000 000 euro
taką kwotę mamy otrzymać
w latach 2014-2020

2007
2013

ok. 1 740 272 254 euro
to suma pieniędzy z RPO
i PO KL w latach 2007-2013

Stan wdrażania PO KL w województwie lubelskim

Sukces Kapitału Ludzkiego

Środki, dostępne w ramach obowiązującej perspektywy, powoli się kończą. Z najnowszych danych wynika, że wartość podpisanych umów wynosi niemal 92 proc. puli PO KL. Do zagospodarowania są jeszcze pieniądze na szkolenia i kursy z języków obcych i ICT, szkolnictwo zawodowe i doskonalenie nauczycieli.

Na trwałe efekty i informacje, jak Program Operacyjny Kapitał Ludzki, wpłyną na jakość życia mieszkańców województwa lubelskiego jeszcze musimy poczekać. Na pełne podsumowanie poczekamy jeszcze do zakończenia wszystkich projektów, czyli do 2015 r. Już teraz jednak śmiało można powiedzieć, że taki poziom wydanych środków jest sukcesem. To pokazuje, jak duże były, i wciąż są, potrzeby mieszkańców naszego regionu – mówi Iwona Nakielska, dyrektor Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego w lubelskim Urzędzie Marszałkowskim. Nadrzędnym celem, kończącej się perspektywy 2007-2013, jest – z punktu widzenia Europejskiego Funduszu Społecznego, dostosowanie systemu edukacji do rynku pracy. Walka z tym problemem wymaga działań na wielu polach. Stąd środki m.in. na kształcenie ustawiczne, doradztwo zawodowe dla gimnazjalistów, wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, współpracę szkół i przedsiębiorców, szeroko pojętą walkę z bezrobociem. – Te wszystkie działania mają wpłynąć na mentalność mieszkańców naszego regionu. Pokazać im, jaką rolę odgrywa kształcenie ustawiczne. Młodym ludziom i ich rodzicom pomóc uwierzyć w alternatywę dla kierunków studiów, po których nie ma pracy. Sprawić, by dobry zawód był synonimem pewnej przyszłości i pracy, a także czymś, co nie zamyka dalszej drogi kształcenia – mówi Iwona Nakielska.

Ile wydaliśmy?

Z danych z końca maja br. wynika, że na realizację założeń Priorytetu IX (Rozwój Kształcenia i Kompetencji w Regionach) PO KL w woje-

wództwie lubelskim wydano niemal 500 mln złotych, we wszystkich priorytetach – ponad 2 mld złotych.

To sumy za którymi kryją się konkretni ludzie. I tak: w priorytecie VI (Rynek pracy otwarty dla wszystkich) wsparciem w ramach umów objęto w sumie ponad 73 tys. osób. Udział w projektach rozpoczęło ponad 64 tys. ludzi (w tym 2700 niepełnosprawnych).

W kolejnym priorytecie VII (Promocja integracji społecznej) wsparciem w ramach umów objęto prawie 50 tys. osób. Udział w projektach rozpoczęło ponad 53,5 tys. osób.

Tymczasem w priorytecie VIII – jednym z najważniejszych, bo dotyczących regionalnych kadr gospodarki, wartość podpisanych umów wynosi blisko 490 mln zł. Dzięki tym pieniądzą utworzonych zostało m.in. ponad 8 tys. nowych firm. Najwięcej, bo ponad 200 tys. ludzi skorzystało z pomocy w ramach Priorytetu IX. Na co zostały (i nadal są) wydawane te pieniądze? Na długie liście znajdują się m.in. upowszechnienie wiedzy przedszkolnej, zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych, pomoc stypendialna dla najlepszych uczniów, promowanie i zwiększenie atrakcyjności szkolnictwa zawodowego i kształcenia ustawicznego, podnoszenie kompetencji kadry nauczycielskiej oraz szeroki wachlarz działań na obszarach wiejskich. – Mimo tego, że pieniądze powoli się kończą, nie ma dnia, żeby nie została podpisana nowa umowa na świadczenie usług i realizację wymienionych zadań. Łącznie, w ramach działań realizowanych przez Departament Europejskiego Funduszu Społecznego i Wojewódzki Urząd Pracy, podpisano do tej pory ponad 1000 umów, we wszystkich priorytetach – 2300. Środki PO KL bezpośrednio wpłynęły na życie blisko 404 tys. mieszkańców

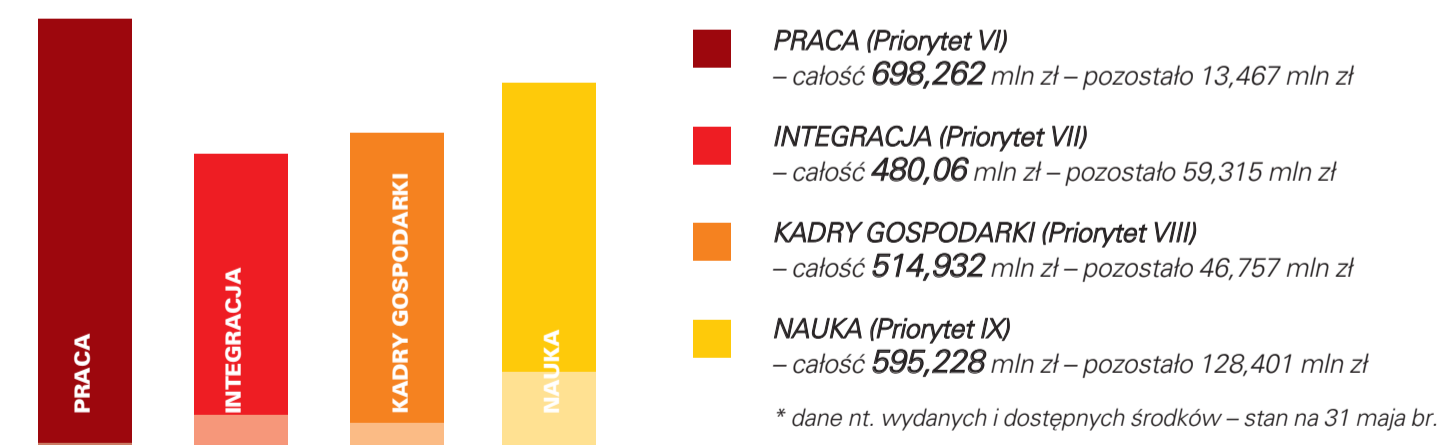
naszego województwa – mówi Krzysztof Grabczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego.

Nie ma obaw o przedszkola

Tak wysoki poziom zagospodarowania środków w ramach PO KL pokazuje, że założenia programu doskonale wpasowały się w potrzeby mieszkańców i samorządów. Wprawdzie jeszcze w ubiegłym roku istniała obawa, że nie uda się np. wykorzystać wszystkich pieniędzy przeznaczonych na wyrównywanie dostępu do edukacji przedszkolnej, ale teraz już wiadomo, że były one nieco przedwcześnie. – Najwyraźniej gminy musiały do tego dojrzeć. Okazało się, że obowiązkowy, dwuletni okres trwałości projektów po ich zakończeniu, nie zniechęcił władz gminnych do składania wniosków. To niezwykle nas cieszy, bo brak miejsc w przedszkolach to duży problem wielu gmin naszego województwa – mówi Iwona Nakielska.

Co więcej, w maju Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zdecydowało o przyznaniu dodatkowych środków na doposażenie oddziałów przedszkolnych, istniejących przy szkołach podstawowych. Na nowy sprzęt i infrastrukturę w istniejących oddziałach przedszkolnych w naszym województwie Ministerstwo przeznaczy 30 mln złotych. To oznacza, że dodatkowym wsparciem objętych zostanie ponad dwieście placówek. Pod tym względem województwo lubelskie plasuje się tuż za Mazowszem. Co ważne, nowe środki nie zostaną rozdysponowane w ramach konkursu. Będzie to znacznie prostsza procedura systemowa. Nabór wniosków o dofinansowanie ruszy prawdopodobnie 1 lipca br., a na jeden oddział przedszkolny przypadnie nawet 87 tys. złotych.

ILE I DLA KOGO?



PRACA (Priorytet VI)
– 73 284 osób – w tym 9 668 kobiet (w tym niepełnosprawnych 2 700)



INTEGRACJA (Priorytet VII)
– 49 636 osób – w tym 36 267 kobiet (w tym niepełnosprawnych 8 209)



KADRY GOSPODARKI (Priorytet VIII)
– 78 348 osób – w tym 35 976 kobiet (w tym niepełnosprawnych 5 088)



NAUKA (Priorytet IX)
– 153 826 osób – w tym 59 024 kobiet (w tym niepełnosprawnych 1 059)

** dane nt. liczby osób biorących udział w projektach – stan na 31 maja br.

Przedszkole – to procentuje

Zanim Szymon poszedł do przedszkola, przez 2 lata rodzice wozili go codziennie do babci, do oddalonego o 20 km Krasnegostawu. Gdy w Fajslawicach zaczęto przyjmować czterolatki, Pani Iwona, mama chłopca, bardzo się ucieszyła.

Codziennie Szymon bardzo dużo mi opowiada. Z kim się bawił, co robił. Wiem, że się nie nudzi. Mamy natomiast problem przy odbieraniu z przedszkola – syn płacze, bo nie chce wychodzić. Tak mu się podoba – mówi Iwona Sałaga, mama chłopca i dodaje: – To, że syn chodzi do przedszkola bardzo ułatwiło nam życie. Skończyły się dojazdy do babci. Początki Fajslawickiego Punktu Wychowania Przedszkolnego sięgają 2008 roku. Placówka powstała przy miejscowej szkole, w ramach projektu pilotażowego. Początkowo do przedszkola przyjmowane były jedynie pięciolatki – w ciągu trzech lat trwania, z projektu skorzystało, 60. dzieci. – Zainteresowanie było ogromne. Mieliśmy dwa razy więcej zgłoszeń, niż miejsc. Mimo tego, że początkowe projekty nie przewidywały konieczności utrzymania przedszkola po ich zakończeniu, nie mieliśmy najmniejszej wątpliwości co do tego, że tak właśnie powinno być. Już początki pokazały, jak bardzo potrzebne było takie miejsce w naszej gminie – mówi Monika Madeja z Urzędu Gminy w Fajslawicach.

Zmiany na wsi

Dzięki rozbudowie fajslawickiej szkoły (również ze środków unijnych) w ubiegłym roku w przedszkolu powstała grupa czterolatek, a już od września do placówki pójść też trzylatki. Na liście jest ich już 23.

Na tych zmianach skorzystała również Monika Madeja, prywatnie mama czteroletniej Ani. Dzięki temu, że starsza córka mogła pójść do przedszkola, Pani Monika wróciła do pracy po urodzeniu drugiej córki. – Anią opiekowała się babcia, ale z dwójką chyba nie dałaby sobie rady. Bez przedszkola ciężko byłoby mi wrócić do pracy – mówi.

– Ogromne zainteresowanie przedszkolem pokazuje, jak zmienia się struktura mieszkańców wsi. Coraz więcej osób pracuje poza rolnictwem, dojeżdża do pracy do miasta. Zorganizowana opieka nad dziećmi doskonale wpisuje się więc w nowe realia i potrzeby rynku – mówi Janusz Pędzisz, dyrektor Szkoły Podstawowej, pod którego nadzorem znajduje się teraz oddział przed-



Projekt w Wyrkach powoli dobiega końca. We wrześniu utrzymanie trzech przedszkoli przejdzie na gminę. Foto: Przemysław Gąbka

szkolny. Mimo zmiany struktury organizacyjnej i źródła finansowania (przedszkole utrzymuje teraz gmina) wszystkie zajęcia w przedszkolu są bezpłatne.

Więcej chętnych, niż miejsc

W ramach pilotażowego projektu powstało również samorządowe przedszkole w Sławatyczach. Gdy próg przedszkola przekroczyły pierwsze maluchy, do wsi na granicy z Białorusią zaczęli zjeżdżać się ludzie z całego województwa. – Mieliśmy tutaj wtedy taki nieformalny punkt

konsultacyjny. Uczyliśmy się my, uczył się od nas Urząd Marszałkowski. Można powiedzieć, że przecieraliśmy szlaki – mówi Arkadiusz Misztal, sekretarz gminy.

W Sławatyczach, podobnie jak w Fajslawicach, również nie było wątpliwości, co do tego, że przedszkole nie może zostać zamknięte wraz z zakończeniem projektu i unijnego finansowania.

– Oczywiście martwiliśmy się o finanse, ale dajemy sobie radę. Z czasem okazało się, że efekty działania przedszkola są nie do przecenienia. Widać to zwłaszcza w szkole, gdzie różnice w przygotowaniu dzieci do rozpoczęcia nauki są ogromne – mówi Arkadiusz Misztal.

EDUKACJA PRZEDSZKOLNA



10 000 – niemal tyle dzieci skorzystało z różnych form edukacji przedszkolnej w ramach PO KL



548 – tyle ośrodków wychowania przedszkolnego w woj. lubelskim ma otrzymać wsparcie w ramach EFS



52,1% – taki jest wskaźnik upowszechniania edukacji przedszkolnej wśród 3- i 4-latków w naszym województwie. W całym kraju ten wskaźnik wynosi 58 proc.



W przedszkolu w Fajstławicach zajęcia kończy pierwsza grupa czterolatków. Od września do przedszkola będą przyjęte również dzieci trzyletnie.

Początkowo władze tej niewielkiej gminy miały obawy, że nie uda im się zgromadzić, zakładanej w projekcie, liczby dzieci. W pierwszym roku było ich jednak dokładnie tyle, ile zakładał projekt, w kolejnych latach – już znacznie więcej. Arkadiusz Misztal przyznaje, że doskonałym impulsem do tego, by przekonać tradycyjną część mieszkańców gminy, był fakt, że zajęcia były bezpłatne: – Odbiór był bardzo pozytywny. Dzieci korzystały z zajęć dodatkowych, miały zapewnioną opiekę, pomoce dydaktyczne i nieodpłatne obiady. Z czasem mieszkańcy przyzwyczaili się do przedszkola i teraz mamy więcej chętnych, niż miejsc.

Tradycja jednak przegrała

Wyrki to niewielka, jedna z najrzadziej zaludnionych gmin całego województwa. Gdy grupa rodziców coraz częściej mówiła o potrzebie powstania przedszkola, władze gminy posta-

nowiły przekonać pozostałych. – Część mieszkańców jest bardzo tradycyjna. Pokutuje przekonanie, że to babcia i dziadek najlepiej zaopiekują się dziećmi. Chcieliśmy to zmienić i w wakacje, przed otwarciem przedszkoli, urządziliśmy szereg spotkań z mieszkańcami. Podczas tych spotkań rodzice mieli możliwość porozmawiać z pedagogiem i rozwiać swoje wątpliwości – mówi Kamil Gąsiorowski, koordynator projektu w gminie Wyrki. W ramach środków EFS w gminie powstały trzy przedszkola: w Wyrkach, Kaplonosach i Suchawie. Projekt, podobnie jak w Sławatyczach, zakładał udział w zajęciach 60. dzieci. Jednak zainteresowanie było o połowę większe. – Mielśmy warunki na przyjęcie dodatkowej liczby dzieci, a Urząd Marszałkowski wyraził na to zgodę. Mimo pierwszych obaw, z powodzeniem możemy mówić o sukcesie tego projektu. Doskonale wpisał się w oczekiwania mieszkańców naszej gminy – mówi Kamil Gąsiorowski.

Pod koniec czerwca projekt unijny w Wyrkach dobiegnie końca, od września we wszystkich trzech przedszkolach ponownie ruszą zajęcia.

Rekordziści

Klub przedszkolaka przy Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Jastkowie z siedzibą w Dąbrowicy, to bardzo kameralne miejsce. Gdy Monika Orłowska, wychowawczyni dzieci, opowiada bajkę o Noli z uwagą słucha jej kilkoro maluchów. Dzieci są w różnym wieku. Wśród nich jest czteroletnia Matylda i sześciolatek Antoś. Po bajce oboje chętnie bawią się razem w zabawki. – Dla dzieci taka różnica wieku nie jest większym problemem. Bardzo dobrze się razem dogadują. Ode mnie wymaga to wprawdzie nieco więcej pracy, przygotowywania dodatkowych zajęć i zadań. Mimo tego, że nasz klub jest tzw. alternatywną formą przedszkolną, realizujemy podstawę programową – mówi Monika Orłowska.

Gmina Jastków jest prawdziwym rekordzistą pod względem ilości takich klubów. Jest ich aż osiem. Do każdego, w zależności od możliwości lokalowych, uczęszcza do 10 do 15 dzieci w wieku – od 3 do 5 lat. Podobnie, jak we wszystkich pozostałych gminach, zainteresowanie ze strony rodziców jest bardzo duże. Co roku zgłoszeń jest więcej, niż miejsc.

Alternatywa

W Jastkowie projekt unijny zakończył się latem ubiegłego roku. Wątpliwości, co do tego, by kontynuować założenia projektowe również nie było. – To nie wzięło się z niczego. Już w 2000 r., wspólnie z Fundacją Rozwoju Dzieci im. Komeńskiego, otworzyliśmy pierwsze kluby przedszkolaka w naszej gminie – tłumaczy Kamil Ziółkowski, dyrektor GOKiS.

Dzięki funduszom z EFS udało się te placówki doposażyć, wydłużyć czas pracy i wzbogacić ofertę edukacyjną. Kluby przedszkolaka, jako alternatywna forma przedszkolna, są czynne stosunkowo krótko – średnio 4 godziny dziennie, przez 4 dni w tygodniu. – Dostajemy sygnały od rodziców, że chcieliby wydłużenia godzin pracy przedszkoli. Jednak na razie nie możemy tego zrobić. Z dwóch powodów: ograniczają nas warunki lokalowe oraz to, że kluby są prowadzone, jako alternatywna forma wychowania przedszkolnego – mówi Kamil Ziółkowski.



W gminie Jastków jest aż osiem klubów przedszkolaka. Na zdjęciu klub w Dąbrowicy.

Rozmowa z pedagogiem, Małgorzatą Długosz

Przedszkole – dobry kierunek

Rodzice decydują się na taki krok, ponieważ zależy im na dobru dziecka. Całe nasze życie opiera się na funkcjonowaniu w grupach, mniej lub bardziej formalnych. Rodzice wybierają przedszkole chcąc przygotować dziecko na wyzwania, jakie niesie świat – o zaletach wczesnej edukacji przedszkolnej mówi Małgorzata Długosz, pedagog.

W całej Polsce odsetek trzy- i cztero-latków uczęszczających do przedszkoli jest bardzo niski. W ubiegłym roku, tylko w lubelskich przedszkolach, zabrakło ponad 700 miejsc dla najmłodszych dzieci, a w całym województwie jest bardzo wiele gmin, w których nie ma ani jednego przedszkola. Jaką rolę w rozwoju małego dziecka może odgrywać przedszkole?

Małgorzata Długosz: Przedszkole stymuluje rozwój dziecka na wielu płaszczyznach. Przez naśladowanie dziecko uczy się życia w grupie, rozwija się społecznie i emocjonalnie. W sposób ukierunkowany wspierany jest jego rozwój intelektualny i fizyczny. Dzięki przedszkolu dziecko ma możliwość uczenia się od innych dzieci, styka się z sytuacjami przyjemnymi, ale również – często po raz pierwszy – z sytuacjami konfliktowymi. Uczy się więc, jak radzić sobie z trudnościami.

Czy trzylatek jest gotowy na takie wyzwanie? Czy jest wystarczająco dojrzały na to, by rozpocząć swoją przygodę z przedszkolem?

Pamiętajmy o tym, że to nie wiek determinuje gotowość dziecka do rozpoczynania nowych etapów w życiu, w tym także edukacji przedszkolnej. Każdy młody człowiek rozwija się w swoim tempie, swoim rytmem. Są dzieci 2,5-letnie, które sygnalizują swoje potrzeby i są wystarczająco samodzielne, a są i takie, które mają o rok więcej i nie potrafią rozstać się z mamą. Czasami trzeba to pytanie odwrócić i zastanowić się, czy to rodzice są gotowi na to, żeby ich dziecko rozpoczęło edukację przedszkolną.

Przeciwnicy wczesnego rozpoczynania tej edukacji często odwołują się do tego, że dziecko 3-, 4-letnie najbardziej potrzebuje poczucia bezpieczeństwa i miłości i, że znajduje je w rodzinie, a nie w przedszkolu.

Ale to, że dziecko jest wysyłane do przedszkola wcale nie oznacza, że rodzice przestają je kochać, przeciwnie – rodzice decydują się na taki krok, ponieważ zależy im na dobru dziecka. Całe nasze życie opiera się na funkcjonowaniu w grupach, mniej lub bardziej formalnych. Rodzice wybierają przedszkole chcąc przygotować dziecko na wyzwania, jakie niesie świat. Trzylatek w przedszkolu uczy się dostosowywać do norm społecznych, kształtują się jego miękkie umiejętności, dzięki którym będzie miał lepszy start w szkole i na późniejszych etapach edukacji.

A poczucie bezpieczeństwa? Czy małe dziecko, które po raz pierwszy styka się z konfliktami i sytuacjami emocjonalnie trudnymi, nie traci go?

Poczucie bezpieczeństwa w przedszkolu zapewnia dziecku stały plan dnia, następowanie po sobie określonych czynności. Dzięki temu dziecko ma pewność, że mama czy tata przy-



ją po nie, np. po spaniu czy podwieczorku. Jeśli chodzi o pierwsze konflikty musimy pamiętać, że w przypadku małych dzieci są to sytuacje krótkotrwałe. 3-, 4-letnie dzieci reagują często bardzo emocjonalnie, niewspółmiernie do bodźca, ale bardzo szybko o tym zapominają. Przyjaźń, która jednego dnia się kończy, bo koleżanka nie chciała podzielić się zabawką, następnego dnia rozwija się w najlepsze. Najczęściej to rodzice dłużej przeżywają takie sytuacje.

Jak powinni się wtedy zachować?

Spokojnie wysłuchać, uspokoić dziecko i nie bagatelizować jego problemów. Powinni wytłumaczyć, że takie sprzeczki się zdarzają, ale jutro będzie nowy dzień i będzie lepiej. Trzeba pamiętać o tym, że właśnie w przedszkolu takie sytuacje są o tyle bezpieczne, że to są zwykle równolatki, a więc konflikt jest zrozumiały, zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. W przypadku konfliktów między rodzeństwem nie zawsze tak bywa.

Przedszkole jest też zwykle pierwszą instytucją, w której rozwój dziecka podlega ocenie. Oceniane są m.in. jego umiejętności manualne, rozwój ruchowy, emocjonalny czy mowa.

Nie należy się tego obawiać. Rodzicielska ocena rozwoju dziecka najczęściej nie jest obiektywna, bo opiera się na intuicji. Wymagania rodziców mogą być za niskie lub odwrotnie – zbyt wygórowane. Nie zawsze też muszą wiedzieć, co jest normą rozwojową, a co już nią nie jest. Tymczasem przedszkole zapewnia dziecku pomoc adekwatną do jego potrzeb i umiejętności. Obserwacja dziecka na tle grupy pomaga dostrzec jego mocne strony, ale też zauważyć ewentualne braki i nieprawidłowości rozwojowe. Czasem na głowę rodzica wylewany jest przysłowiowy kubeł zimnej wody, ale dzięki takim obserwacjom można wcześniej zareagować i sięgnąć po pomoc wyspecjalizowanej placówki czy poradni. W uzasadnionych wypadkach rodzic może wystąpić z wnioskiem o zakwalifikowanie dziecka do wczesnego

wspomagania rozwoju, a po uzyskaniu takiej opinii otrzymać również adekwatną, fachową pomoc dla swojej pociechy.

Od lat jest Pani związana zawodowo z jedną z podlubelskich, wiejskich gmin. Uczestniczy Pani w realizacji projektów dla dzieci i rodziców. Dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Społecznego w wielu podobnych miejscowościach możliwe było utworzenie oddziałów, punktów przedszkolnych czy klubów malucha. To dobry kierunek?

Bardzo dobry. W wielu małych miejscowościach powstają, chociażby grupy zabawowe. Dzięki nim rodzic otrzymuje m.in. informacje, jak bawić się z dzieckiem, jak - przez zabawę - stymulować jego rozwój. A to, wbrew pozorom nie jest takie oczywiste w codziennym zabieganiu. Przedszkola i punkty przedszkolne w małych gminach są doskonałą formą wyrównywania szans. Nieuchronnie zbliżamy się do momentu, kiedy wszystkie sześciolatki będą rozpoczynać edukację szkolną. Trudno powiedzieć czy obowiązkowe, roczne przygotowanie pięcioletków będzie wystarczające. Mam co do tego pewne wątpliwości. Różnice w przygotowaniu dzieci miejskich i wiejskich do edukacji szkolnej, obserwowane są od dawna. Takie niewielkie, gminne przedszkola z pewnością pomogą zmienić tę sytuację. Trzeba pamiętać o tym, że nawet najlepsza kochająca mama czy babcia może nie mieć takiej wiedzy, umiejętności i narzędzi, jakie ma - nakierowane na stymulowanie rozwoju dziecka - przedszkole.

Małgorzata Długosz

pedagog z wieloletnim doświadczeniem w pracy z dziećmi i kadrą przedszkolną, pracownik poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 5 w Lublinie.

Rozwój kompetencji językowych i komputerowych

Szkolenia szansą na nowe życie

Motywacje do nauki osób starszych są różne. Z jednej strony, są to oczekiwania na rynku pracy lub chęć wyjazdu zarobkowego, z drugiej – znajomość języka obcego i obsługi komputera coraz częściej pomagają w utrzymaniu więzi rodzinnych.

Trenerka języka angielskiego, Justyna Gawlik ma w swojej grupie 12 osób. – W różnym wieku, od 45 do 60 lat. Oczywiście praca z takimi osobami wygląda inaczej niż z dziećmi, uczniami czy studentami. Duży nacisk kładziemy na praktyczną naukę, na poznawanie słów. Świetnie sprawdzają się przy tym podręczniki przygotowane pod kątem osób starszych – gdzie są przedstawione, konkretne, życiowe sytuacje. Ale moi uczniowie tak chętnie podchodzą do zajęć, że nie przeszkadzają im gry i zabawy po angielsku. Co więcej, sami zadeklarowali, że jeśli będzie trzeba skakać po sali i śpiewać, to są na to gotowi – opowiada trenerka. Pani Justyna prowadzi zajęcia w ramach szkolenia „Lubelskie na językach” w szkole Nowe Horyzonty w Lublinie. Pierwsze zajęcia z języka niemieckiego i angielskiego ruszyły wiosną, nabór nadal trwa. Projekt ma objąć ponad 250 osób. Na Lubelszczyźnie, w ramach programu rozwoju umiejętności językowych i komputerowych, przeszkolonych zostanie jeszcze ponad 5 tys. osób. Zgodnie z założeniami, nie mniej niż połowa z nich będzie po pięćdziesiątym roku życia.

Nauka angielskiego – tym żyję

Grażyna Woźniak ma 53 lata i uczy się angielskiego w ramach unijnego projektu. – Kiedy chodziłam do szkoły 30 lat temu, królował rosyjski. W liceum uczyłam się niemieckiego. Z angielskim nie miałam nigdy styczności, a codziennie widzę, jak bardzo by mi się przydał – opowiada. Pani Grażyna jest licencjonowanym pilotem wycieczek i podczas pracy z turystami wykorzystuje niemiecki. Przyznaje, że angielski przyda się jej także w codziennym życiu. – Obecnie, podczas organizacji wyjazdu, można np. rezer-

wować hotele przez internet. Angielski przy tym jest bardzo pomocny – mówi kursantka. Nauka to jedno, ale takie zajęcia dają dużo więcej. – Ja odżyłam. Dla mnie to nie tylko „szkoła”, to mi – w jakimś sensie – pomaga psychicznie. Spotkania mamy co drugi dzień, idę na nie, odbieram ćwiczenia, rozwiązuję zadania. Tym żyję – opowiada kobieta i chwali sposób prowadzenia zajęć: – Są idealne. Głównie dlatego, że są często. Nie zdążymy zapomnieć materiału, a na kolejnych zajęciach jest on utrwalany – zachęca.

Podtrzymać rodzinne więzi

Na szkolenia komputerowe i językowe zgłaszają się bardzo różne osoby. Pierwszą grupę stanowią osoby, którym język obcy potrzebny jest w pracy. Firmy, w których pracują, coraz lepiej radzą sobie na rynkach zagranicznych. Druga grupa osób to bezrobotni. Niedawno stracili pracę i chcą zwiększyć swoje szanse na znalezienie nowej, dodając mocny punkt w CV. – Wiadomo, że jednym w pierwszych pytań podczas rozmowy kwalifikacyjnej jest pytanie o język obcy – zaznacza Justyna Gawlik. Kolejna grupa to osoby, które mają rodzinę za granicą. Często ich krewni związali się z obcokrajowcami, a znajomość angielskiego jest dla nich sposobem na utrzymanie więzi rodzinnych. Podobnie jest ze znajomością obsługi komputera, która znacznie ułatwia porozumiewanie się z rodziną mieszkającą za granicą. Na takie kursy przychodzą też osoby, które często wyjeżdżają na wycieczki zagraniczne. Chcą nauczyć się języka obcego, żeby poradzić sobie na wakacjach. – Naliczyłam góra dwie osoby, które po prostu

chcą się uczyć. Chcą poszerzać swoje umiejętności i horyzonty, ale żadna, konkretna sytuacja ich do tego nie zmusiła – dodaje Gawlik.

Wyzwania trzeba podejmować w każdym wieku

Grażyna Stasiak-Osiak, ma 52 lata i w szkole Nowe Horyzonty uczy się języka niemieckiego. Korzyści emocjonalne z takich spotkań i lekcji zna dobrze, bo pięć lat temu skończyła studia. – Niemieckiego uczyłam się w szkole średniej. Jednak kiedy był czas na naukę nie wykorzystałam go. Przyznaję się: nie byłam pilną uczennicą – opowiada i dodaje, że dziś nauka też nie przychodzi jej łatwo, ale jest silnie zmotywowana. – Jestem w tej chwili bez pracy. Gdzieś po głowie chodzi mi wyjazd do Niemiec. Nie na długo, ale nawet w takim przypadku język będzie mi potrzebny. Wiem, że decyzja o wyjeździe jest trudna, ale trzeba podejmować wyzwania – opowiada pani Grażyna. Na silną motywację i potrzebę nauki osób po 50. roku życia zwraca też uwagę Monika Belina, która prowadzi zajęcia w ramach projektu lubelskiej szkoły Euro-Forum „Angielski i Komputer BEZ TAJEMNIC! – Są kursantami z bardzo silnie rozwiniętą motywacją wewnętrzną, co sprawia, że praca lektora w takich grupach jest czystą przyjemnością. Kursanci bardzo chętnie i aktywnie uczestniczą w zajęciach, wchodzi w zadania, jakie powierzy im lektor, jak również systematycznie odrabiają prace domowe. Są dociekliwi i ciekawi języka. Wartością dodaną dla nich jest również możliwość integracji poza zajęciami, co przede wszystkim można zaobserwować w tej grupie wiekowej – mówi trenerka.



- Są systematyczni, dociekliwi i ciekawi - tak o kursantach 50+, mówią trenerzy. Obecnie ta grupa wiekowa powinna stanowić połowę szkolonych osób. Foto: Przemysław Gąbka

Wirus POKL

Dołącz do nas na Facebooku
www.facebook.com/ZarazeniWiedza

Wirus, z którego nie warto się leczyć

Lepsze szkoły, szersza i bardziej dopasowana do potrzeb rynku pracy oferta edukacyjna, własny, wymarzony biznes... Do tego setki nowych miejsc w przedszkolach, liczne kursy, szkolenia, konferencje. To tylko niektóre efekty zarażenia wiedzą.

Ten wirus pomaga spełniać marzenia, pozwala zwiększyć szanse na lepszą przyszłość, zapewnić dzieciom dobry start w życiu, znaleźć upragnioną pracę, wyrównuje szanse. Jednak wielu ludziom środki unijne wciąż kojarzą się raczej z wielkimi inwestycjami – drogami, lotniskami, oczyszczalniami ścieków. – Gdzie tu miejsce na człowieka? – pytają. Odpowiedzią na to pytanie jest Program Operacyjny Kapitał Ludzki, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Za PO KL kryją się m.in. działania na rzecz osób bezrobotnych, uczniów na każdym etapie edukacji i pracodawców, dotacje na własny biznes, pieniądze na rozwój kompetencji zawodowych, nowe przedszkola i punkty przedszkolne. Od 2007 r. ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w województwie lubelskim skorzystało kilkaset tysięcy osób. Za te pieniądze powstało kilka tysięcy nowych mikroprzedsiębiorstw. Tyle statystyki. Trzeba jednak pamiętać o tym, że za każdą z nich kryją się indywidualne historie. Historia młodej mamy, która mogła wrócić do na rynek pracy, dzięki pierwszemu w swojej miejscowości przedszkolu czy

doświadczenia absolwenta, który po nieudanym starciu na tym samym rynku przekuł swoje umiejętności w sukces, założył i z powodzeniem prowadzi własną firmę. To także liczne historie bezrobotnych, którym udało się przekwalifikować i znaleźć pracę; rodziców dzieci, które po raz pierwszy mogły, np. skorzystać z pomocy logopedycznej; uczniów, którym fachowe doradztwo zawodowe pomogło wybrać właściwą drogę kształcenia; pracowników, którzy dzięki szkoleniom są bardziej cenieni przez swoich pracodawców i mają dzięki temu grubsze portfele. Warto się takimi działaniami chwalić i je pokazywać. Na Lubelszczyźnie to zadanie wypełnia kampania informacyjno-promocyjna „Zarażeni Wiedzą”.

Nie jest to typowa kampania, która prezentuje sfinansowane działania, ale sposób na pokazanie człowieka, który na nich skorzystał. Sposób na prezentację osób, które na PO KL zyskały i odnoszą sukces, na pokazanie tego, jak Kapitał Ludzki wpłynął na życie Twojej mamy, brata, babci czy dziecka.

W ramach kampanii powstają audycje radiowe i telewizyjne, PO KL jest promowany w prasie

i na Facebook’u. A wszystko po to, żeby pokazać tych, już zarażonych wiedzą i zarażać następnych. Jedną z takich osób jest Teresa Mojska, która prowadzi kwiaciarnię w Chełmie. Kwiaciarnia to mieszanka determinacji Pani Teresy i pieniędzy PO KL. – Mogłam sobie stworzyć miejsce pracy, z którego jestem zadowolona. Robię to, co lubię – mówi.

Łukasz Maśluch za pieniądze unijne założył firmę budowlaną, stawiającą domy i budynki gospodarcze od podstaw. Zarówno on, jak i pani Teresa wirusem PO KL zarażają dalej. Dzięki nim z pieniędzy europejskich korzystają także osoby, które ze środkami z PO KL nie mają bezpośrednio do czynienia. – Zamierzam zatrudnić do pracy wiele osób, żeby firma rozwijała się na rynku lokalnym – zapewnia Łukasz Maśluch.

A Ty, jesteś już zarażony?

Więcej na:

www.efs.lubelskie.pl

www.facebook.com/POKLlubelskie

www.facebook.com/ZarazeniWiedza

www.samorzadtv.pl/efs-urząd-marszałkowski

Czas dla ludzi młodych

Na początku czerwca ruszył program pilotażowy partnerstwa lokalnego na rzecz promocji poradnictwa zawodowego w dziesięciu gimnazjach województwa lubelskiego. Jeśli program się sprawdzi może być realizowany także w innych szkołach regionu.

Porozumienie, które podpisali dyrektorzy szkół, przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Pracy, OHP, Centrum Edukacji Zawodowej i lubelski kurator oświaty, wpisuje się w tegoroczny Regionalny Plan Działań na rzecz Zatrudnienia. Program pilotażowy zakłada przeprowadzenie spotkań doradców zawodowych z uczniami ostatnich klas gimnazjów. Spotkania odbywać się będą m.in. w szkołach w Rykach, Stężycy, Bychawie, Pszczelej Woli, Bełżycach i Piotrkowie.

– To niezwykle cenny projekt. Pozwoli zachęcić młodych ludzi do tego, by już na początku swojej drogi wybierali takie zawody, które są poszu-

kiwane na rynku pracy – mówił podczas konferencji Krzysztof Grabczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego i dodał: – Każdego roku mamy ponad 20 tys. absolwentów. Nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć tylu miejsc pracy, dlatego musimy zachęcić młodzież do przedsiębiorczości.

Młodzi najważniejsi w 2013

– Zgodnie z założeniami, przyjętymi przez WUP, priorytetową grupą w 2013 r. są ludzie młodzi – mówi Małgorzata Sokół, p.o. dyrektora w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Lublinie. RPD skupia się więc na potencjale i problemach tej grupy wiekowej na rynku pracy. Koncentrujemy się m.in. na promocji poradnictwa zawodowego, rozwijaniu przedsiębiorczości i działaniach na rzecz zdobywania doświadczenia zawodowego i kompetencji kluczowych.

– Skuteczna realizacja tych zadań to dla nas ogromne wyzwanie. W dokumencie dokonaliśmy diagnozy sytuacji ludzi młodych na rynku pracy. Wstępnie chcemy przygotowywać takie diagnozy co roku, odrębnie dla poszczególnych grup wiekowych – mówi dr Marek Białach, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia w Lublinie.

Założenia ujęte w RPD na rok 2013 są realizowane m.in. przez szkoły, agencje zatrudnienia,



Potencjał i problemy ludzi młodych na rynku pracy to tegoroczny priorytet Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie. Foto: Przemysław Gąbka

ochotnicze hufce pracy i publiczne służby zatrudnienia.

Stawiamy na doradztwo

Rola doradztwa zawodowego jest silnie akcentowana również w projektach na rzecz szkolnictwa zawodowego i ogólnego, realizowanych w ramach PO KL. Wszystkie projekty kierowane do uczniów i związane z wyrównywaniem szans edukacyjnych w tym roku muszą zawierać element doradztwa. Wydaje się, że jest to dobry sposób na zachęcenie młodych ludzi zarówno do zdobywania jak i pogłębiania wiedzy w systemie kształcenia zawodowego.